Obietnica dębu

Kap… kap… kap…

Ciężkie krople deszczu spadały na ziemię, rozbijając się o mokre chodniki i kałuże. Był chłodny, jesienny poranek. Gęsta mgła otuliła cały park, a na tle ciemnogranatowego nieba z trudem można było dostrzec korony ogromnych dębów. Ich potężne gałęzie wciąż pokrywały brunatne, zaschnięte liście, choć inne drzewa już dawno utraciły swoje kolorowe ozdoby.

Stare dęby wyglądały dostojnie i tajemniczo. Nic dziwnego, że od wieków budziły podziw ludzi.

Mały Kacperek stał przy oknie i z zaciekawieniem przyglądał się drzewom.

– Dziadku, dlaczego dęby nie zrzuciły jeszcze wszystkich liści? – zapytał. – Przecież jesień już prawie się skończyła!

Dziadek podszedł do okna, spojrzał na park i uśmiechnął się tajemniczo.

– Och, Kacperku, wiąże się z tym pewna bardzo stara historia. Jeśli chcesz, chętnie ci ją opowiem.

Chłopiec natychmiast usiadł obok dziadka i nadstawił uszu.

– Dawno, dawno temu, kiedy świat wyglądał niemal tak samo jak dzisiaj, każdej jesieni władzę nad lasami i parkami obejmowała Pani Jesień. Towarzyszył jej brat, potężny i niezwykle psotny Wicher.

Pani Jesień była piękna i łagodna. Malowała liście drzew na złoto, czerwono i brązowo, ozdabiając nimi cały świat. Jej brat miał jednak zupełnie inny charakter. Uwielbiał szaleć między drzewami, potrząsać gałęziami i zrywać z nich liście. Im mocniej wiał, tym większą sprawiało mu to radość.

Z każdym dniem robiło się coraz chłodniej. Liście opadały na ziemię, a ptaki traciły swoje schronienia wśród gęstych koron drzew. Kiedy nadciągał Wicher, biedne stworzenia musiały mocno trzymać się gałęzi, aby nie porwały ich gwałtowne podmuchy.

W końcu ptaki miały już serdecznie dość tych nieustannych wichur. Zebrały się więc i wspólnie udały do swojego władcy, Króla Ptaków.

– Wasza Wysokość! – wołały zrozpaczone. – Jest nam coraz zimniej! Wicher zrywa z drzew liście, a my nie mamy gdzie schronić się przed jego lodowatymi podmuchami. Prosimy, pomóż nam!

Król Ptaków bardzo przejął się losem swoich poddanych. Postanowił osobiście porozmawiać z Wichrem i przekonać go, aby choć trochę złagodził swoje szaleństwa.

Nie była to łatwa wyprawa. Wicher mieszkał wysoko ponad koronami drzew, gdzie przechowywał ogromne worki wypełnione wiatrem. Kiedy miał ochotę na zabawę, rozwiązywał jeden z nich i wypuszczał na świat gwałtowną wichurę.

Król Ptaków dotarł do jego siedziby i uprzejmie się ukłonił.

– Potężny Wichrze! – przemówił. – Przybywam z prośbą w imieniu wszystkich ptaków. Twoje podmuchy są tak silne, że moi poddani marzną i nie mają gdzie się schronić. Czy mógłbyś wiać nieco łagodniej?

Wicher spojrzał na niego z góry i wybuchnął głośnym śmiechem.

– A cóż mnie obchodzą jakieś małe ptaszki?! – zawołał. – Jestem Wichrem i będę wiał tak mocno, jak tylko zechcę!

Po tych słowach chwycił kolejny ogromny worek i z rozmachem rozwiązał jego sznur.

W jednej chwili nad światem rozpętała się potężna wichura. Drzewa uginały się pod naporem wiatru, gałęzie trzeszczały, a tysiące kolorowych liści wirowały w powietrzu.

Król Ptaków z wielkim trudem wydostał się z królestwa Wichra. Wracał zasmucony, ponieważ nie tylko nie uzyskał pomocy, lecz najwyraźniej jeszcze bardziej rozgniewał potężnego władcę wiatrów.

Całej rozmowie przysłuchiwał się jednak stary dąb, który rósł nieopodal.

Było to drzewo ogromne i silne. Jego potężny pień od setek lat opierał się wichurom, a rozłożyste gałęzie dawały schronienie niezliczonym ptakom.

Kiedy zobaczył zmartwionego Króla Ptaków, odezwał się donośnym głosem:

– Nie smuć się, Wasza Wysokość! Wicher potraktował cię bardzo niegrzecznie, ale myślę, że ja i inne drzewa możemy wam pomóc.

Król Ptaków zatrzymał się zdumiony.

– Ale w jaki sposób? – zapytał. – Przecież Wicher jest tak potężny, że nawet największe drzewa uginają się pod jego podmuchami!

– To prawda – przyznał dąb. – Nie możemy powstrzymać Wichra, ale możemy spróbować ocalić nasze liście. Poproszę wszystkie drzewa, aby trzymały je na gałęziach tak długo, jak tylko potrafią. Dzięki temu ptaki znajdą schronienie przed zimnem i wiatrem.

– Czy naprawdę możecie to zrobić? – zapytał z nadzieją Król Ptaków.

– Obiecuję, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy! – odpowiedział stanowczo dąb.

Król Ptaków serdecznie mu podziękował i wrócił do swoich poddanych.

wydrukowano dnia: 26.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Miał dla nich dwie wiadomości. Zła była taka, że Wicher nie zamierzał zrezygnować ze swoich psot. Dobra natomiast niosła nadzieję – drzewa obiecały pomóc ptakom przetrwać chłodne dni.

I rzeczywiście tak się stało.

Drzewa zaczęły ze wszystkich sił chronić swoje liście. Klony, jesiony i topole starały się zatrzymać je jak najdłużej, lecz z każdym silniejszym podmuchem traciły kolejne. Ich gałęzie stopniowo stawały się nagie.

Najbardziej wytrwałe okazały się jednak potężne dęby.

Mocno trzymały swoje brunatne, zaschnięte liście, nie pozwalając Wichrowi zerwać ich wszystkich. Choć niektóre opadały na ziemię, wiele pozostawało na gałęziach nawet wtedy, gdy nadchodziła zima.

Dzięki temu małe ptaszki mogły nadal chronić się wśród dębowych liści, odpoczywać na gałęziach i przeczekać najdokuczliwsze podmuchy wiatru.

Stary dąb dotrzymał swojej obietnicy, a inne dęby poszły za jego przykładem.

– I właśnie dlatego, Kacperku – zakończył dziadek – nawet późną jesienią, a czasami również zimą, możemy zobaczyć na dębach brunatne liście. Wyglądają tak, jakby drzewa wciąż pamiętały o dawnej obietnicy złożonej Królowi Ptaków.

Kacperek przez chwilę siedział zamyślony, a potem spojrzał przez okno na potężne dęby stojące w parku.

– Dziadku, bardzo się cieszę, że dęby dotrzymały słowa! – powiedział z przejęciem. – Dzięki nim ptaszki nie muszą tak bardzo marznąć.

Dziadek uśmiechnął się i pogłaskał wnuczka po głowie.

– Wiesz, Kacperku, z tej historii możemy nauczyć się czegoś bardzo ważnego. Nawet jeśli nie potrafimy powstrzymać wszystkich trudności, zawsze możemy zrobić coś, aby pomóc innym.

Chłopiec pokiwał głową, wciąż spoglądając na brunatne liście kołyszące się na wietrze.

– A jutro, kiedy przestanie padać, wybierzemy się na spacer do parku – zaproponował dziadek. – Sprawdzimy, czy Wicher nadal dokucza ptakom i czy stare dęby wciąż strzegą swojej obietnicy.

– Koniecznie! – ucieszył się Kacperek. – I zabierzemy trochę ziarenek dla ptaszków, żeby nie były głodne!

Dziadek roześmiał się serdecznie.

– To doskonały pomysł!

Za oknem deszcz powoli ustawał. Mgła zaczęła się rozpraszać, odsłaniając potężne korony dębów. Ich brunatne liście delikatnie szeleściły na wietrze, jakby stare drzewa opowiadały sobie historię sprzed wielu, wielu lat.

A może po prostu przypominały sobie obietnicę, której nigdy nie zapomniały.

Bajkowiec

wydrukowano dnia: 26.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026